Ulica ma cztery rogi

Raz słomiana lala powiedziała do wielkiego słonia z gumy:
- Słoniu, masz tu grosik, idź do sklepu na ulicę Słodką, kup mi ciastko z pianką.
Poszedł słoń na ulicę Słodką. A ta ulica, jak każda, ma cztery rogi.
Na końcu tej ulicy jest sklep z ciastkami.
- Dzień dobry! – powiedział słoń. – Proszę o jedno ciastko dla słomianej lali. Tylko żeby było z pianką.
Dostał śliczne ciastko z pianką i wraca. A ulica ma cztery rogi. Na jednym rogu – przysiadł na ogonku i oblizał ciastko z prawej strony. Na drugim rogu – przysiadł na ogonku i oblizał ciastko z lewej strony. Na trzecim rogu – zawołał:
- Oj, co to będzie!
A na czwartym rogu – westchnął, sapnął, spojrzał na ciastko i całe, calusieńkie zjadł.
Jak zjadł, to się zaczął okropnie wstydzić. A z tego wstydu zaczął się kurczyć. Kurczył się, kurczył, aż zrobił się taki mały jak jabłko. Potem zrobił się taki jak cebulka. A potem zrobił się taki jak orzeszek.
Poszedł do lali i piszczy cienko:
- Ojojoj!
- Kto to mówi? – pyta lala. – Nikogo nie widzę.
- To ja, słoń z gumy.
Spojrzała lala uważniej i załamała ręce.
- Ach, słoniu, dlaczego jesteś taki malutki?
- Bo się skurczyłem – zamruczał słoń i spuścił głowę.
- A dlaczego się skurczyłeś?
- Bo się wstydzę.
- A dlaczego się wstydzisz?
- Bo… zjadłem… twoje… ciastko – powiedział słoń i zaczął płakać.
Słomiana lala chciała się bardzo pogniewać. Ale przypomniała sobie, że w zeszłym tygodniu stłukła słoniowi śliczny szklany dzwoneczek, który nosił na szyi. I wtedy słoń jej darował.
Więc powiedziała:
- To nic, nie płacz. Ja się wcale na ciebie nie gniewam.
Schyliła się i pocałowała go.
A słoń otarł łzy i uśmiechnął się. I – o dziwo – zaraz zaczął rosnąć!
Najpierw zrobił się taki jak cebulka. Potem taki jak jabłko. A potem taki jak zawsze.

A. Świrszczyńska